

WYROK CZĘŚCIOWY

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 24 października 2014 r.

Sąd Okręgowy w Olsztynie I Wydział Cywilny

w następującym składzie:

Przewodniczący: SSO Beata Grzybek

Protokolant: sekr. sąd. Dagmara Napieraj

po rozpoznaniu w dniu 24 października 2014 r. w Olsztynie

sprawy z powództwa M. G.

przeciwko (...) w W.

o zapłatę

I. powództwo oddala.

UZASADNIENIE wyroku częściowego

Powódka M. G. wniosła o zasądzenie od pozwanego Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego w W. na swoją rzecz kwoty 80 000,00 zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w związku ze śmiercią najbliższego członka rodziny wraz z ustawowymi odsetkami od dnia wniesienia pozwu do dnia zapłaty. Ponadto powódka wniosła o zasądzenie od strony pozwanej na rzecz powódki kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego.

W uzasadnieniu powódka wskazała m.in., że w dniu 11 listopada 2001 r. na ulicy (...) w miejscowości S. kierujący samochodem marki P. doprowadził do potrącenia pieszego K. B. (1) – ojca powódki, który w następstwie tegoż wypadku zmarł w drodze do szpitala. Postępowanie karne zostało umorzone na skutek niewykrycia sprawcy wypadku. Ponieważ sprawca nie został zidentyfikowany, odpowiedzialność spoczywa na (...) w W.. Jednocześnie powołując się na art. 448 kc wniosła o zasądzenie zadośćuczynienia za doznaną krzywdę powstałą na skutek naruszenia dobra osobistego jakim jest więź z ojcem. Podniosła, że tragiczna śmierć ojca wstrząsnęła całą rodziną, do chwili obecnej trudno jest jej się pogodzić z tym faktem. Krzywda wyraziła się w postaci ujemny przeżyć psychicznych, utraty radości życia i szeroko pojętego cierpienia związanego ze stratą osoby najbliższej. Wypadek pozbawił powódkę radości przeżywania kolejnych lat w kompletnej rodzinie. Powódka nie będzie mogła liczyć na pomoc gospodarstwie, na serdeczność i ojcowską radę. Przestała cokolwiek planować, o czymkolwiek marzyć, bowiem wszystko przekreślił jeden tragiczny dzień. Powódka miała wtedy 16 lat i była mało stabilna emocjonalnie. Była bardzo związana z ojcem. Wszystko co wzmacniało więzi rodzinne m.in. święta, kolacje stały się udręką.

W odpowiedzi na pozew **pozwany (...) w W.** wniósł o oddalenie powództwa i o zasądzenie na swoją rzecz kosztów procesu.

W uzasadnieniu odpowiedzi na pozew oświadczył m.in. , iż roszczenie jest przedawnione, a to z tego powodu, że skoro zdarzenie spowodowane zostało przez nieznanego sprawcę, to od daty doręczenia postanowienia o umorzeniu postępowania karnego wobec niewykrycia sprawcy wypadku powinno biec przedawnienie. Ponieważ zgłoszenie szkody nastąpiło w dniu 9 kwietnia 2013 r. to oznacza, że czynność ta została dokonana kiedy roszczenie przedawniło się wobec upływu 3 lat. Pozwany podniósł także zarzut przyczynienia się poszkodowanego w co najmniej 70 %. Wg bowiem świadków, poszkodowany „zataczał się”. Zdaniem pozwanego, stan upojenia może stanowić

zagrożenie, tym bardziej kiedy poszkodowany poruszał się w takim stanie nocą. Nadto wg. pozwanego powódka nie wykazała występowania szczególnej więzi rodzinnej pomiędzy sobą, a ojcem, zaś śmierć i związane z tym cierpienia stanowią naturalny skutek, któremu automatycznie nie można przypisywać naruszenia dobra osobistego. Pozwany zakwestionował także wysokość dochodzonej kwoty, jako rażąco wygórowanej. W zakresie odsetek pozwany podniósł, iż winny być liczone od dnia ogłoszenia wyroku. (k. 51-57)

Sąd ustalił, następujący stan faktyczny:

W dniu 11 listopada 2001 roku około godziny 19⁰⁰ na ulicy (...) w S. (droga prowadząca do miejscowości M.) znaleziono leżącego na jezdni K. B. (1), posiadającego znaczne obrażenia. Po przewiezieniu do szpitala, na skutek odniesionych obrażeń w/w zmarł. Z akt sprawy wynika, że w zdarzeniu drogowym brał prawdopodobnie udział samochód osobowy P. koloru czerwonego o nieznanych numerach rejestracyjnych i kierowany przez nieustaloną osobę.

Ciało K. B. (1) zostało znalezione kilkadziesiąt metrów za tablicą oznaczającą początek obszaru zabudowanego miejscowości S.. Badania krwi K. B. (1) wykonane metodą chromatografii gazowej wykazały obecność 2,5% alkoholu.

W tym miejscu droga jest jednojezdniowa, dwukierunkowa. Ma asfaltową jezdnię szerokości 5,1m i po obu stronach piaszczysto-trawiaste pobocza o szerokościach około 2,2m każde. W czasie wypadku nie było opadów, temperatura powietrza wynosiła +2⁰C, nawierzchnia jezdni była sucha. Do wypadku doszło na długim, płaskim i prostym odcinku drogi, na granicy obszaru zabudowanego i niezabudowanego, gdzie dozwolona administracyjnie prędkość wynosiła w chwili wypadku 50 i 90km/h. Znak ograniczenia do 40km/h znajdował się na obszarze zabudowanym S., koniec ograniczenia znajdował się na wysokości końca obszaru zabudowanego. Nie ma natomiast znaku ograniczenia prędkości od strony M.. Zatem dla kierunku jazdy w stronę S. przed znakiem obszar zabudowany obowiązywała prędkość 90km/h, za nim 50km/h.

W czasie wypadku widoczność była ograniczona panującymi o tej porze dnia i roku ciemnościami, przejrzystość powietrza była dobra. Jezdnia nie ma oświetlenia sztucznego. Na drodze ujawniono elementy pojazdu w postaci trzech kawałków płaskiego czarnego tworzywa sztucznego pokrytego zaschniętym błotem, który jest prawdopodobnie fragmentem dolnego spojlera lub wewnętrznego nadkola samochodu –elementu znajdującego się pod spodem samochodu. Nie ujawniono natomiast na drodze jakiegokolwiek fragmentu elementu samochodu zamontowanego w wyższych partiach bryły samochodu (reflektora, zderzaka, kraty wloty powietrza, szyby, powłok lakierniczych i innych).

Wg. biegłego sądowego z zakresu rekonstrukcji wypadków inż. J. K. wynika, że uderzenie w znajdującego się w pozycji spionizowanej pieszego powoduje w pierwszej fazie kolizji uderzenie przednim zderzakiem w podudzia pieszego, podczas którego uszkodzeniu ulegają elementy pasa przedniego samochodu (nakładka zderzaka, krata wlotu powietrza, reflektor, kierunkowskaz listwy itp.), następnie pieszy zostaje „położony” na pokrywie komory silnika (mogą powstać odprysnięcia jej powłoki lakierniczej) i głową uderza w szybę czołową lub w dach (popękania szyby czołowej). Jak wynika z protokołu oględzin miejsca zdarzenia żadnych tego typu elementów na drodze nie ujawniono, co sugeruje, że przy bardzo dużych obrażeniach pieszego nie doszło do tego mechanizmu zderzenia (uderzenia w znajdującego się w pozycji spionizowanej pieszego). Ślady te (a właściwie ich brak) wskazują, że pieszy w momencie uderzenia znajdował się w pozycji zbliżonej do leżącej. Pieszy w trakcie wypadku dostał się pod spód samochodu, na co wskazują oparzenia III stopnia w okolicy lewej łopatkowej powstałe najprawdopodobniej na skutek kontaktu z elementami układu wydechowego, znajdującego się w centralnej części spodu pojazdu. Większość jego największych obrażeń znajdowała się w obrębie głowy i klatki piersiowej. Mógł być uderzony w te miejsca elementami podwozia samochodu (miską olejową, wahaczem), mógł również zostać przejechany kołami

Również według opinii lek. med. Z. G. wykonującego sekcję zwłok K. B. (1) (k. 59 akt sprawy karnej) wynika, że : „(...) Na podstawie oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok przyjmuję, że przyczyną śmierci K. B. (1) stały się rozległe obrażenia czaszkowo-mózgowe oraz narządów klatki piersiowej ze wstrząsem pourazowym i ostrą niewydolnością krążeniowo-oddechową. Wszystkie stwierdzone sekcyjnie obrażenia powstały na krótki czas przed śmiercią, pod

działaniem narzędzi twardych, tępych, tępokrawędzistych godzących z dużą siłą oraz działanie wysokiej temperatury (...) ich liczba, charakter i lokalizacja świadczą o przejechaniu wymienionego przez pojazd (...).”

Wg. Bieglego J. K. z rozłożenia obrażeń (górną część tułowia) i kontaktu z górnej części ciała z elementami układu wydechowego samochodu wynika, że pieszy leżąc na jezdni, był w przybliżeniu usytuowany w przybliżeniu równolegle lub nieco ukośnie do osi jezdni (nie był usytuowany do niej poprzecznie na całej szerokości samochodu – brak jest obrażeń powstałych na skutek przejechania kołami obu stron pojazdu). Na drodze nie ujawniono śladów kół samochodu, nie wiadomo nawet, w jakim kierunku jechał. Śladami, które ujawniono na jezdni były ślady wleczenia ciała biegnące w przybliżeniu równolegle do osi jezdni, a ich początek i koniec znajdowały się w środkowej części jezdni. Na jedynym z końców tego śladu znajdowała się rozległa plama krwi. Uwzględniając, że jej rozmiary zależą między innymi od czasu przebywania ciała w tym miejscu, należy przyjąć, że była ona miejscem, w którym znajdowała się pozycja końcowa pieszego. Zatem zatrzymanie ciała poprzedzone było około 60-cio metrowym odcinkiem wleczenia ciała, a samochód, który spowodował powstanie jego obrażeń jechał od strony M. w kierunku S.. Uwzględniając, że powstanie śladu poprzedzone było uderzeniem w pieszego, dociśnięciem ciała do jezdni, to miejsce pierwszego kontaktu pieszego i samochodu znajdowało się kilka metrów wcześniej przed początkiem śladu wleczenia. Przedłużając zatem umownie początkową część śladu wleczenia ciała do tyłu, można zauważyć, że w momencie pierwszego kontaktu pieszy znajdował się na jezdni blisko jej osi jezdni około 40 metrów przed (...) tj. znakiem z informacją zabudowaniach. Taki też musiał być tor jazdy samochodu – musiał on jechać w przybliżeniu środkiem jezdni. Wg biegłego, pieszy został uderzony przez samochód w momencie, gdy leżał na jezdni - wypadek miał zatem formę przejechania samochodu przez nieruchomą, nieoświetloną „przeszkodę” znajdującą się na jezdni. Biegły dodał, że nie ma możliwości ustalenia, co spowodowało, że pieszy ten na jezdni leżał. Nie można wykluczyć, zdaniem biegłego, że było to spowodowane stanem jego znacznej nietrzeźwości, w jakim się w chwili wypadku znajdował (obecność 2,5% alkoholu we krwi), zwłaszcza w związku z zeznaniami M. S. (k. 34÷35 akta karne): „(...) minąłem się z B., który był mocno pijany, zataczał się (...)”.

Biegły stwierdził, że stan zagrożenia bezpieczeństwa na drodze wprowadził pieszy poprzez leżenie na jezdni w warunkach ograniczonej widoczności i było to niewątpliwie zasadniczą przyczyną wypadku.

Analizując zachowanie kierującego samochodem wg. biegłego należy przyjąć, że jechał on środkiem jezdni, ale ten tor nie może być uznany za nieprawidłowy, gdyż duże odległości od obu krawędzi jezdni dawały duży zapas bezpieczeństwa ewentualnie znajdującym się tam pieszym. Do wypadku doszło na długim prostym odcinku drogi, a więc nie zagrażało to innym pojazdom znajdującym się na drodze (w każdej chwili można było zjechać bliżej krawędzi w celu wyminięcia się). Nie ma również podstaw do przyjęcia, aby samochód jechał z prędkością większą od dozwolonej administracyjnie (biegły przywołał zeznania świadka A. G. (k. 17÷18 akt karnych, z których wynika, że wyprzedzał go jakiś samochód jadący ze średnią prędkością (jeżeli to był ten, który najechał na leżącego pieszego)). Z materiału dowodowego nie wynika, aby przed wypadkiem zaistniały jakiegokolwiek przesłanki mogące wskazywać na nieprawidłowe zachowania innych użytkowników drogi. Zgodnie więc z zasadą ograniczonego zaufania kierujący mógł prowadzić samochód z prędkością dostosowaną do widoczności drogi, a nie widoczności nieoświetlonych przeszkód na drodze. Powszechnie przewidywanie nieoświetlonych przeszkód prowadziłyby do sparaliżowania ruchu pojazdów w warunkach nocnych. Sumując wg. biegłego, nie ma podstaw do przyjęcia, aby tor ruchu lub prędkość n/n samochodu była niewłaściwa. Nawet gdyby prędkość samochodu była większa od dozwolonej administracyjnie (której nie dało się obliczyć), to nie stała by ona w związku przyczynowo–skutkowym z zaistniałym wypadkiem, gdyż najprawdopodobniej zaistniałby on również przy prędkości dozwolonej administracyjnie. Kierujący n/n poruszający się z prędkością typową na drogach najprawdopodobniej nie miał możliwości uniknięcia wypadku. Byłoby to możliwe jedynie przy bardzo małej prędkości samochodu lub jeżeli miał włączone światła drogowe. Zasadniczą przyczyną analizowanego wypadku drogowego wg. biegłego było zabronione przepisami przebywanie w pozycji leżącej nieoświetlonego pieszego na nieoświetlonej jezdni w warunkach ograniczonej. Uniknięcie przez niego wypadku było możliwe przy spełnieniu któregoś z dwóch warunków:

- samochód w chwili wypadku miał włączone światła drogowe

- jeżeli jechał z włączonymi światłami mijania, to z prędkością znacznie niższą niż 50km/h. Jednocześnie biegły zaznaczył, że włączenie światel drogowych nie jest obowiązkiem. Brak śladów hamowania nie świadczy o nadmiernej prędkości ani nietrzeźwości kierującego, a jedynie o niewielkich możliwościach dostrzeżenia pieszego w światłach mijania.

(dowód : opinie biegłego J. K. k. 162-172, 194-196, 261-262, akta dochodzenia, akta szkody k. 95 , postanowienie o umorzeniu k. 14-15, odpis aktu zgonu k. 16, pismo stron k. 17, 73, zdjęcia k. 18-20, dokumenty z akt karnych k. 66-72)

Przed zdarzeniem E. B., żona poszkodowanego i jego córka M. G. nie mieszkały z K. B. (1) od ponad 6 lat. Wyprowadziły się do mieszkania położonego piętro wyżej. E. B. pozostawała wówczas w związku konkubenckim ze Z. Z., z którym wówczas wspólnie wychowywali wspólne dziecko P., mającą w dacie śmierci K. B. (2), 6 lat.

Pomimo nie zamieszkiwania przez M. G. z ojcem, utrzymywała ona z nim kontakt, spotykała się z ojcem, spędzała z nim wolny czas. Wspólnie wędkowali, chodzili do lasu na grzyby. W dacie zdarzenia powódka M. G. miała 16 lat. Do chwili obecnej odczuwa pustkę po śmierci ojca.

(dowód : zeznania powódki k. 262 i k. 109)

Sąd zważył, co następuje:

Powództwo jako niezasadne, zostało oddalone.

Sąd poczynił ustalenia w zakresie stanu faktycznego w oparciu o dokumenty złożone przez strony, które nie budziły żadnych zastrzeżeń Sądu, zarówno, co do swych cech zewnętrznych jak i samej treści. Istotne znaczenie dla ustalenia stanu faktycznego miały również wyjaśnienia powódki. Zasadnicze jednak znaczenie dla rozstrzygnięcia w sprawie miał dowód w postaci opinii biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków inż. J. K., któremu Sąd wierzy z uwagi na logiczność, spójność z pozostałym materiałem dowodowy oraz przejrzystość opinii. Biegły wyczerpująco odpowiedział na tezę dowodową postawioną przez Sąd, ale także na wszystkie pytania i zarzuty stron.

Ponieważ roszczenia powódki ma oparcie w przepisach regulujących odpowiedzialność z tytułu czynu niedozwolonego, do ich przedawnienia stosuje się art. 442¹ Kc (obowiązujący również do roszczeń nieprzedawnionych w dniu jego wejścia w życie), który w § 2 stanowi, że jeżeli szkoda wynika ze zbrodni lub występku, roszczenie ulega przedawnieniu z upływem lat 20 od dnia popełnienia przestępstwa bez względu na inne okoliczności. Skoro zatem wypadek miał miejsce w dniu 11-11-2001 r., a do daty wejścia w życie art. 442¹ Kc (10-08-2007r.) nie upłynął 10-letni termin przedawnienia związanych z tym roszczeń powódki (przewidziany poprzednio w art. 442 § 2 Kc), przedawnieniu uległyby one dopiero po upływie lat 20 od daty wypadku, tj. po 11-11-2021 r. Ponieważ pozew został złożony przed tą datą, zarzut przedawnienia nie mógł zostać uwzględniony.

Generalnie w zakresie uprawnienia zgłoszenia roszczenia o wypłatę zadośćuczynienia stwierdzić należy, że zgodnie z ugruntowanym już zapatrywaniem i idącym za tym orzecznictwem Sądu Najwyższego, odnoszącym się do możliwości dochodzenia i zasądzania zadośćuczynienia po śmierci osoby bliskiej wskutek deliktu popełnionego przed 3 sierpnia 2008 r., tj. przed wprowadzeniem art. 446 § 4 k.c., roszczenie sformułowane pozwem znajduje oparcie w obowiązującym prawie.

Nowelizacja bowiem jako taka doprowadziła jedynie do zmiany w sposobie realizacji roszczenia przez skonkretyzowanie osób uprawnionych do jego dochodzenia oraz przesłanek jego stosowania (tak m.in. uchwała z 13 lipca 2011 r., III CZP 32/11, OSNC 2012/1/10; wyrok z 11 maja 2011r., I CSK 621/10, LEX nr 848128; wyrok z 14 stycznia 2010 r., IV CSK 307/09, OSNC-ZD 2010/3/91; wyrok z 6 lutego 2008 r., II CSK 459/07, LEX nr 950430; uchwała z 22 października 2010 r., III CZP 76/10, LEX nr 604152; wyrok z 25 maja 2011 r., II CSK 537/10, LEX nr 846563; wyrok z 15 marca 2012 r., I CSK 314/11, LEX nr 1164718). W cytowanych orzeczeniach Sąd Najwyższy wypowiedział się jednoznacznie co do istnienia odpowiedzialności ubezpieczyciela w tym zakresie, dając m. in. wyraz zapatrywaniu, iż „artykuł 34 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach

obowiązkowych, (...) i (...) (Dz. U. Nr 124, poz. 1152 z późn. zm.) - w brzmieniu sprzed dnia 11 lutego 2012 r. - nie wyłączał z zakresu ochrony ubezpieczeniowej zadośćuczynienia za krzywdę osoby, wobec której ubezpieczony ponosił odpowiedzialność na podstawie art. 448 k.c.". Zgodnie też ze stanowiskiem Sądu Najwyższego omawiany przepis art. 34 ustawy (w brzmieniu obowiązującym do dnia 11 lutego 2012 r.) nie stanowi przeszkody do domagania się zadośćuczynienia za spowodowanie śmierci osoby najbliższej, a osoba dochodząca zadośćuczynienia za śmierć osoby najbliższej nie jest poszkodowana jedynie pośrednio. Nie może być bowiem kwestionowane, że ten sam czyn niedozwolony może wyrządzać krzywdę różnym osobom. Krzywdą wyrządzoną zmarłemu jest utrata życia, dla osób mu bliskich zaś jest to naruszenie dobra osobistego poprzez zerwanie więzi emocjonalnej szczególnie bliskiej w relacjach rodzinnych. Również więc osoba dochodząca ochrony na podstawie art. 448 k.c. może być poszkodowana bezpośrednio i dochodzić naprawienia własnej krzywdy, doznanej poprzez naruszenie jej własnego dobra osobistego. Sąd w składzie rozpoznającym sprawę niniejszą w pełni podziela wyrażony wyżej pogląd, w tym również zapatrywanie, że odpowiedzialności odszkodowawczej w ramach art. 34 ust. 1 cyt. wyżej ustawy podlega również szkoda niemajątkowa. Wzmiankowany przepis, powołując się na szkodę nie dokonuje bowiem rozróżnienia w zależności od materialnego lub niematerialnego jej charakteru.

W tym kontekście w ocenie Sądu, śmierć K. B. (1) doprowadziła faktycznie do naruszenia dóbr osobistych powódki w postaci utrzymywania więzi ze zmarłym ojcem oraz prawa do opieki i wsparcia z jego strony. To zaś dalej wywołało u powódki realną krzywdę. Z zeznań powódki wynika, że choć rodzice od ponad 6 lat przed śmiercią ojca nie mieszkali razem, to jednak ta okoliczność nie przekładała się na kontakty z ojcem. Ojciec mieszkał piętro niżej i z ojcem powódka nadal spotykała się, ojciec nadal nie był wsparciem, mogła na niego liczyć. Sytuacja ta zmieniła się po jego śmierci. Do chwili obecnej odczuwa jego brak, odczuwa pustkę i smutek. Wspomina go, brakuje jej ojca zwłaszcza przy okazji Ś.. Na skutek śmierci ojca powoda doszło do zerwania łączących ich więzi rodzinnych, stanowiących dobro osobiste podlegające ochronie prawnej, do rozważenia pozostawał stopień wywołanej tym krzywdy w kontekście wysokości należnego im zadośćuczynienia. Zerwaniu uległa bowiem silna więź łącząca rodziców z dzieckiem. Przeżycia towarzyszące śmierci ojca, aczkolwiek typowe i nie wywołujące trwałych uszczerbków na zdrowiu psychicznym, są odczuwane przez powódkę do dzisiaj. Mając na uwadze, że celem zadośćuczynienia jest kompensacja doznanej krzywdy, czyli „złagodzenie cierpienia wywołanego śmiercią osoby bliskiej oraz pomoc osobie pokrzywdzonej w dostosowaniu się do zmienionej w związku z tym rzeczywistości”, natomiast na sam „rozmiar krzywdy mają przede wszystkim wpływ: dramatyzm doznań osoby bliskiej, poczucie osamotnienia i pustki, cierpienia moralne i wstrząs psychiczny wywołany śmiercią osoby najbliższej, rodzaj i intensywność więzi łączącej pokrzywdzonego z zmarłym, wystąpienie zaburzeń będących skutkiem tego odejścia (np. nerwicy, depresji), roli w rodzinie pełnionej przez osobę zmarłą, stopień w jakim pokrzywdzony będzie umiał się znaleźć w nowej rzeczywistości i zdolności jej zaakceptowania, leczenie doznanej traumy, wiek pokrzywdzonego”, przy czym „każdy przypadek powinien być indywidualizowany z uwzględnieniem wszystkich okoliczności sprawy.” (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 czerwca 2011 r., III CSK 279/10), w opisanych wyżej realiach niniejszej sprawy określenie zadośćuczynienia na poziomie kwoty 30 000 zł byłoby kwotą adekwatną do wysokości krzywdy. W ocenie Sądu, tak ustalona kwota zadośćuczynienia zrekompensowałaby negatywne przeżycia związane z utratą ojca, nie prowadząc jednocześnie do bezpodstawnego jej wzbogacenia.

Jednakże, aby móc ustalać wysokość należnego powódcie zadośćuczynienia, w pierwszej kolejności powódka winna była udowodnić, nie tylko fakt wystąpienia szkody – krzywdy, ale także związku pomiędzy szkodą, a ruchem pojazdu. Zgodnie z art.436 § 1 kc odpowiedzialność za szkodę na osobie wyrządzoną komukolwiek w skutek ruchu mechanicznego środka komunikacji poruszanego za pomocą sił przyrody, ponosi jego samoistny posiadacz. Zaś posiadacz pojazdu jest obowiązany zawrzeć umowę ubezpieczenia OC posiadaczy pojazdów mechanicznych (art. 29 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, (...) i (...)). Z ubezpieczenia OC posiadaczy pojazdów mechanicznych przysługuje odszkodowanie, jeżeli posiadacz lub kierujący pojazdem mechanicznym są obowiązani do odszkodowania za wyrządzoną w związku z ruchem tego pojazdu szkodę, której następstwem jest śmierć, uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia bądź też utrata, zniszczenie lub uszkodzenie mienia (art. 34) Ubezpieczeniem OC posiadaczy pojazdów mechanicznych jest objęta odpowiedzialność cywilna każdej osoby, która kierując pojazdem mechanicznym w okresie trwania odpowiedzialności ubezpieczeniowej, wyrzuciła szkodę w związku z ruchem tego pojazdu (art.35).

Uprawniony do odszkodowania w związku ze zdarzeniem objętym umową ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej może dochodzić roszczenia bezpośrednio od ubezpieczyciela. W razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.

Bezspornym jest, że wobec okoliczności, iż kierujący pojazdem nie został zidentyfikowany, dlatego też pozwanym został (...) w W., którego odpowiedzialność w takich sprawach wynika z ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, (...) i (...) (Dz. U. Nr 124, poz. 1152 z późn. zm.) Zgodnie z art. 436 § 1 i art. 435 § 1 k.c. w związku z art. 98 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, (...) i (...) (tekst jedn.: Dz. U. z 2013 r. Nr 392), warunkiem odpowiedzialności pozwanego Funduszu było ustalenie, iż za wypadek powodujący szkodę związaną z ruchem pojazdu mechanicznego odpowiada kierujący tym pojazdem. Odpowiedzialność ta w tym przypadku opiera się na zasadzie ryzyka. Pozwany nie ponosiłby jednakże tej odpowiedzialności, gdyby zaszła jedna z okoliczności egzoneracyjnych, tj. gdyby szkoda nastąpiłaby wskutek siły wyższej albo wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą kierujący nie ponosi odpowiedzialności. W myśl powyższych regulacji, poszkodowanego obciąża dowód wystąpienia szkody oraz dowód związku pomiędzy szkodą, a ruchem pojazdu. Natomiast na prowadzącym pojazd ciąży obowiązek wykazania wystąpienia okoliczności egzoneracyjnych (tak SN m.in. w wyroku z dnia 31 marca 2006 r., IV CSK 58/05, Lex nr 110484).

Na podstawie zebranego materiału dowodowego, w tym przede wszystkim opinii biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków, można jednoznacznie przyjąć, że szkoda nastąpiła wyłącznie z winy poszkodowanego K. B. (1).

Jak stwierdził Sąd Apelacyjny w B. w uzasadnieniu do wyroku z dnia z dnia 19 grudnia 2013 r. (...) "wyłączna wina w spowodowaniu szkody, przewidziana w art. 435 § 1 k.c., występuje tylko wtedy, gdy zawinione działanie poszkodowanego było jedyną przyczyną wypadku. W takiej sytuacji ruch pojazdu uważany jest z punktu widzenia przyczynowego za przypadkową okoliczność, niestanowiącą przyczyny szkody. Tylko taki wyłączny związek między tym zawinionym postępowaniem a szkodą zwalnia od odpowiedzialności posiadacza mechanicznego środka komunikacji poruszanego za pomocą sił przyrody (art. 436 § 1 k.c.). Dlatego, jeżeli posiadacz pojazdu broni się wykazywaniem, że szkoda nastąpiła wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, nadal przyjmuje się jego odpowiedzialność, gdy udowodnione zostanie, że obok tej przyczyny działała jeszcze inna, która zaszła po jego stronie (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 7 kwietnia 2005 r., II CK 572/04, Lex nr 151656). Odpowiedzialność ta nadal będzie spoczywała na posiadaczu pojazdu, jeśli przyczyną wypadku była nie tylko wina poszkodowanego lub osoby trzeciej, ale gdy składają się na nią także inne elementy podmiotowe i przedmiotowe (np. usytuowanie wysepki na drodze) oraz wynikające z nich utrudnienia w jeździe, które możliwość powstania wypadku z ich powodu obejmują ryzykiem posiadacza pojazdu mechanicznego." W przedmiotowej sprawie biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków uderzenie w znajdującego się w pozycji spionizowanej pieszego powoduje w pierwszej fazie kolizji uderzenie przednim zderzakiem w podudzia pieszego, podczas którego uszkodzeniu ulegają elementy pasa przedniego samochodu (nakładka zderzaka, krata wlotu powietrza, reflektor, kierunkowskaz listwy itp.), następnie pieszy zostaje „położony” na pokrywie komory silnika (mogą powstać odpryśnięcia jej powłoki lakierniczej) i głową uderza w szybę czołową lub w dach (popękania szyby czołowej). Jak wynika z protokołu oględzin miejsca zdarzenia żadnych tego typu elementów na drodze nie ujawniono, co sugeruje, że przy bardzo dużych obrażeniach pieszego nie doszło do tego mechanizmu zderzenia (uderzenia w znajdującego się w pozycji spionizowanej pieszego). Ślady te wskazują, że pieszy w momencie uderzenia znajdował się w pozycji zbliżonej do leżącej. Pieszy w trakcie wypadku dostał się pod spód samochodu, na co wskazują oparzenia III stopnia w okolicy lewej łopatkowej powstałe najprawdopodobniej na skutek kontaktu z elementami układu wydechowego, znajdującego się w centralnej części spodu pojazdu. Większość jego największych obrażeń znajdowała się w obrębie głowy i klatki piersiowej. Mógł być uderzony w te miejsca elementami podwozia samochodu (miską olejową, wahaczem), mógł również zostać przejechany kołami. Również według opinii lek. med. Z. G. wykonującego sekcję zwłok K. B. (1) (k. 59 akt sprawy karnej) wynika, że : „(...) Na podstawie oględzin zewnętrznych i sekcji zwłok przyjmuję, że przyczyną śmierci K. B. (1) stały się rozległe obrażenia czaszkowo-mózgowe oraz narządów klatki piersiowej ze wstrząsem pourazowym i ostrą niewydolnością krążeniowo-oddechową. Wszystkie stwierdzone sekcyjnie obrażenia powstały na krótki czas przed śmiercią, pod działaniem narzędzi twardych, tępych,

tępokrawędzistych godzących z dużą siłą oraz działanie wysokiej temperatury (...) ich liczba, charakter i lokalizacja świadczą o przejechaniu (a nie uderzeniu) wymienionego przez pojazd (...)"

Wg. Bieglego J. K. z rozłożenia obrażeń (górną część tułowia) i kontaktu z górną częścią ciała z elementami układu wydechowego samochodu wynika, że pieszy leżąc na jezdni, był w przybliżeniu usytuowany w przybliżeniu równolegle lub nieco ukośnie do osi jezdni (nie był usytuowany do niej poprzecznie na całej szerokości samochodu – brak jest obrażeń powstałych na skutek przejechania kołami obu stron pojazdu). Na drodze nie ujawniono śladów kół samochodu, nie wiadomo nawet, w jakim kierunku jechał. Śladami, które ujawniono na jezdni były ślady wleczenia ciała biegnące w przybliżeniu równolegle do osi jezdni, a ich początek i koniec znajdowały się w środkowej części jezdni. Na jedynym z końców tego śladu znajdowała się rozległa plama krwi. Uwzględniając, że jej rozmiary zależą między innymi od czasu przebywania ciała w tym miejscu, należy przyjąć, że była ona miejscem, w którym znajdowała się pozycja końcowa pieszego. Zatem zatrzymanie ciała poprzedzone było około 60-cio metrowym odcinkiem wleczenia ciała, a samochód, który spowodował powstanie jego obrażeń jechał od strony M. w kierunku S.. Uwzględniając, że powstanie śladu poprzedzone było uderzeniem w pieszego, dociśnięciem ciała do jezdni, to miejsce pierwszego kontaktu pieszego i samochodu znajdowało się kilka metrów wcześniej przed początkiem śladu wleczenia. Przedłużając zatem umownie początkową część śladu wleczenia ciała do tyłu, można zauważyć, że w momencie pierwszego kontaktu pieszy znajdował się na jezdni blisko jej osi jezdni około 40 metrów przed (...) tj. znakiem z informacją zabudowaniach. Taki też musiał być tor jazdy samochodu – musiał on jechać w przybliżeniu środkiem jezdni. Konkludując, wg bieglego, pieszy został uderzony przez samochód w momencie, gdy leżał na jezdni - wypadek miał zatem formę przejechania samochodu przez nieruchomą, nieoświetloną „przeszkodę” znajdującą się na jezdni. Biegly dodał, że nie ma możliwości ustalenia, co spowodowało, że pieszy ten na jezdni leżał. Nie można wykluczyć, zdaniem bieglego, że było to spowodowane stanem jego znacznej nietrzeźwości, w jakim się w chwili wypadku znajdował (obecność 2,5‰ alkoholu we krwi), zwłaszcza w związku z zeznaniami M. S. (k. 34÷35 akta karne): „(...) minąłem się z B., który był mocno pijany, zataczał się (...)”. Biegly stwierdził, że stan zagrożenia bezpieczeństwa na drodze wprowadził pieszy poprzez leżenie na jezdni w warunkach ograniczonej widoczności i było to niewątpliwie zasadniczą przyczyną wypadku. Analizując zachowanie kierującego samochodem wg. bieglego należy przyjąć, że jechał on środkiem jezdni, ale ten tor nie może być uznany za nieprawidłowy, gdyż duże odległości od obu krawędzi jezdni dawały duży zapas bezpieczeństwa ewentualnie znajdującym się tam pieszym. Do wypadku doszło na długim prostym odcinku drogi, a więc nie zagrażało to innym pojazdom znajdującym się na drodze (w każdej chwili można było zjechać bliżej krawędzi w celu wyminięcia się). Nie ma również podstaw do przyjęcia, aby samochód jechał z prędkością większą od dozwolonej administracyjnie (biegly przywołał zeznania świadka A. G. (k. 17÷18 akt karnych, z których wynika, że wyprzedzał go jakiś samochód jadący ze średnią prędkością (jeżeli to był ten, który najechał na leżącego pieszego). Z materiału dowodowego nie wynika, aby przed wypadkiem zaistniały jakiegokolwiek przesłanki mogące wskazywać na nieprawidłowe zachowania innych użytkowników drogi. Zgodnie więc z zasadą ograniczonego zaufania kierujący mógł prowadzić samochód z prędkością dostosowaną do widoczności drogi, a nie widoczności nieoświetlonych przeszkód na drodze. Powszechnie przewidywanie nieoświetlonych przeszkód prowadziłyby do sparaliżowania ruchu pojazdów w warunkach nocnych. Sumując wg bieglego, nie ma podstaw do przyjęcia, aby tor ruchu lub prędkość n/n samochodu była niewłaściwa. Nawet gdyby prędkość samochodu była większa od dozwolonej administracyjnie (której nie dało się obliczyć), to nie stała by ona w związku przyczynowo–skutkowym z zaistniałym wypadkiem, gdyż najprawdopodobniej zaistniałby on również przy prędkości dozwolonej administracyjnie. Kierujący n/n poruszający się z prędkością typową na drogach najprawdopodobniej nie miał możliwości uniknięcia wypadku. Byłoby to możliwe jedynie przy bardzo małej prędkości samochodu lub jeżeli miał włączone światła drogowe. Zasadniczą przyczyną analizowanego wypadku drogowego wg. bieglego było zabronione przepisami przebywanie w pozycji leżącej nieoświetlonego pieszego na nieoświetlonej jezdni w warunkach ograniczonej. Uniknięcie przez niego wypadku było możliwe przy spełnieniu któregoś z dwóch warunków: - samochód w chwili wypadku miał włączone światła drogowe, - jeżeli jechał z włączonymi światłami mijania, to z prędkością znacznie niższą niż 50km/h. Jednocześnie biegly zaznaczył, że włączenie światel drogowych nie jest obowiązkiem. Brak śladów hamowania nie świadczy o nadmiernej prędkości ani nietrzeźwości kierującego, a jedynie o niewielkich możliwościach dostrzeżenia pieszego w światłach mijania.

Uwzględniając powyższe Sąd przyjął, iż do zdarzenia doszło na skutek wprowadzenia stanu zagrożenia bezpieczeństwa na drodze przez K. M., który leżał na jezdni w warunkach ograniczonej widoczności. Fakt natomiast przejechania pojazdu po leżącym traktować należy, za przypadkową okoliczność, niestanowiącą przyczyny szkody. Wobec więc zaistnienia przesłanki egzoneracyjnej jaką jest wyłączna wina poszkodowanego, Sąd powództwo na podstawie powołanych powyżej przepisów prawa oddalił.

O kosztach procesu Sąd w niniejszym wyroku nie rozstrzygał pomimo wniosku pełnomocnika powódki, albowiem jest to wyrok częściowy, a tylko w orzeczeniu kończącym sprawę takie rozstrzygnięcie powinno zapaść (art. 108 § 1kpc)